

# Jasiński, Janusz

---

## Z pobytu Wincentego Pola w Prusach Wschodnich

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 35-48

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ JASIŃSKI

## Z POBYTU WINCENTEGO POLA W PRUSACH WSCHODNICH

Wincenty Pol związany jest z naszym regionem przede wszystkim poprzez swych przodków, którzy pochodzili z Warmii. Jego dziadek, Jakub Pohl, był sołtysem w Kępie Tolnickiej, odległej o kilka kilometrów od Reszla. Babka, Anna Seth, urodziła się w Tolnikach Małych, także w powiecie reszelskim<sup>1</sup>. Ojciec zaś, Franciszek Pohl, urodzony w Kępie Tolnickiej w 1760 r., rozpoczął naukę w gimnazjum w Reszlu w 1772 r.<sup>2</sup>. Ale biografia Wincentego Pola związana jest z Warmią i Mazurami nie tylko poprzez jego przodków.

### I

Jak wiadomo, Wincenty Pol wziął udział w kampanii wojennej na Litwie w 1831 r. Dnia 15 lipca wraz z korpusami litewskimi przekroczył granicę pruską. W zyciorysie pierwszym, pisanym w 1840 r., Pol wspomina, że służył w 10 pułku ułanów<sup>3</sup> w korpusie gen. Dezyderego Chłapowskiego, co potwierdzają wszyscy jego biografowie z Maurycym Dzieduszyckim<sup>4</sup> i Maurycym Mannem<sup>5</sup> na czele. Tymczasem w protokole z 1832 r., dotąd nieznanym, sam Pol napisał, że służył w 6 pułku strzelców konnych w korpusie generała Rolanda<sup>6</sup>. Rozbieżność tę można by wytłumaczyć następująco: w chwili, gdy generał Chłapowski przekroczył granicę pruską, powstało olbrzymie zamieszanie. Wiele oddziałów chciało nadal walczyć i dlatego przyłączyło się do generała Rolanda, który, jak się wydawało, będzie prowadził w dalszym ciągu działania wojenne na Litwie. Między innymi do Rolanda przyłączył się wówczas kapitan Janusz Czetwertyński, bliski przyjaciel Pola<sup>7</sup> — obaj dotychczas służący w 10 pułku ułanów. Całkiem prawdopodobne, iż również

<sup>1</sup> A. Poschmann, *Pohl von Pohlenburg Franz*, *Altpreussische Biographie*. Bd. 2, Marburg/Lahn 1967, s. 512; tenże, *600 Jahre Rössel. Bilder aus alter und neuer Zeit. 1337—1937* [Rössel 1937], s. 306.

<sup>2</sup> A. Poschmann, *Pol von Pohlenburg Franz*, s. 512.

<sup>3</sup> W. Pol, *Pamiętniki*. Opracował K. Lewicki, Kraków [1960], s. 22.

<sup>4</sup> M. Dzieduszycki, *Wincenty Pol (Zyciorys)*, *Dzieła prozą Wincentego Pola*, t. 4, (Ogólnego zbioru t. 8), Lwów 1877, s. X.

<sup>5</sup> M. Mann, *Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne*, Kraków 1904, t. 1, s. 188.

<sup>6</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej WAPO) XXVIII/1 1603a protokół z 15 II 1832 r. podpisany przez Pola i prof. Bohlena.

<sup>7</sup> M. Mann, op. cit., ss. 188, 197, 199.

Pol opuścił korpus Chłapowskiego i wstąpił do 6 pułku strzelców konnych Rolanda. Później zaś, gdy władze pruskie sporządziły dokładną ewidencję internowanego wojska, zapisały Pola jako należącego do korpusu generała Rolanda. Od tej chwili Pol musiał w urzędowych dokumentach zaliczać się do korpusu Rolanda<sup>8</sup>.

Z korpusem Rolanda przeszedł Pol do obozu w Packmohnen, znajdującego się w odległości kilkunastu kilometrów od Tylży. Polakom odebrano broń i odwieziono ich do Rygi<sup>9</sup>. Pieczę nad internowanym wojskiem powierzono generałowi Stülpnaglowi. Niektórzy żołnierze próbowali uciekać do Polski. Schwytanych władze pruskie osadzały w fortecy. Po latach Pol tak wspominał te chwile: „Posmutniała butna wiara, ujrawszy się po wrzawie wojennej i niejednym zwycięstwie oręża polskiego w tak zawilim i opłakanym położeniu u Prusaków, w rygorze wojskowym pod dozorem żandarmerii trzymana. Każdy z nas wtedy oczekiwał z upragnieniem tej chwili, w której ujrzy się u kresu znienawidzonych i nienawistnych stosunków”<sup>10</sup>. Po 53 dniach kwarantanny obóz zlikwidowano, a wojsko rozmieszczono w różnych punktach w północno-wschodniej części Prus Wschodnich, najwięcej na Sambii. Wincentego Pola odkomenderowano do małej miejscowości M. nad brzegiem Zalewu Wiślanego. Wspomina on, że znajdował się tam zameczek, oraz że z miejscowości tej jechało się konno do Królewca około trzech godzin<sup>11</sup>. Prawdopodobnie była to miejscowość Maulen, położona na wybrzeżu Zalewu Wiślanego pomiędzy miastem Brandenburg a ujściem Pregoty. Wprawdzie nie ma tu śladu zamku, ale Pol mógł tak określić dwór, będący własnością pułkownika, barona v. Schröttera<sup>12</sup>. Pol wspomina też o dzierzawcy. Z pruskich źródeł wiadomo, że około 10 lat wcześniej dzierzawcą w Maulen był niejaki Mühlpfordt<sup>13</sup>. W czasie swego pobytu w Maulen Pol dużo jeździł konno po okolicy, zwiedził także miejscowość kąpieliskową Warnicken<sup>14</sup>. Po latach tak opisywał wieczory w Maulen: „Kiedyśmy, wróciwszy z przejażdżki, zasiadli wieczorem przy kominku u ogniska, to obyczajem marynarzy piliśmy czerwone korzenne grzane wino i paliliśmy knaster z lulek holenderskich, a jednostajny łoskot fal morza, zwłaszcza gdy było wzburzone, dolatywał nas z góry kominem, jak gdyby o same ściany zamku obijały się fale, jak gdybyśmy płynęli okrętem”<sup>15</sup>. Mając dużo czasu, wiele wówczas czytał, m.in. Byrona; zaczął też pracować nad pamiętnikiem z okresu walk powstańczych na Litwie. Z jego ustnych relacji korzystał historyk powstania, Otto Spazier<sup>16</sup>.

<sup>8</sup> W dotychczasowej literaturze przedmiotu jedynie u J. Kallenbacha znalazłem wzmiankę, iż Wincenty Pol dnia 6 września 1831 r. podpisał się jako „podporucznik 6 pułku S.K.” (W. Pol, *Pieśni Janusza*. Z wstępem i objaśnieniami J. Kallenbacha, Kraków [1920], s. 8, przypis 1). Jednakże wydawca informacji tej nie opatruje żadnym komentarzem, a w przedmowie stwierdza, iż służył w 10 pułku ułanów.

<sup>9</sup> L. G a d o n, *Emigracja polska*, Kraków 1901, t. 1, s. 13.

<sup>10</sup> W. P o l, *Pamiętniki*, ss. 169—170.

<sup>11</sup> W. P o l, *Na łodach*, Dzieła proza, t. 2 (Ogólnego zbioru t. 4), Lwów 1876, s. 14.

<sup>12</sup> [W a l d], *Topographische Übersicht des Verwaltungs-Bezirks der Königlich-Preussischen Regierung zu Königsberg in Preussen*, Königsberg 1820, s. 10.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> W. P o l, *Na łodach*, s. 10.

<sup>15</sup> Ibidem, ss. 12—13.

<sup>16</sup> W. P o l, *Pamiętniki*, komentarz K. L e w i c k i e g o, s. 392.

Przebywając w Maulen Pol bardzo często zaglądał do Królewca, gdzie nawiązał przyjazne stosunki z sympatyzującą z Polakami częścią społeczeństwa niemieckiego<sup>17</sup>. W połowie XIX wieku Aleksander Jung pisał o polskich żołnierzach: „Wspaniali ci mężowie, ich entuzjasmu dia sprawy wolności malujący się na obliczach, tragiczny los, który mimo bezprzykładnego męstwa pozbawił ich Ojczyzny, wreszcie pewien żołnierski romantyzm, elegancja w obejściu, fantazja oraz różnorodność uniformów, wszystko to wywierało kolosalne wrażenie”<sup>18</sup>. Sympatię okazującą Polakom potwierdza też Ignacy Domejko: „Przez cały ten czas mieszkańcy Prus Wschodnich okazywali w ogólności gościnność, dobre serce, zapraszali do siebie, możniejsi dawali dla nas wieczory, obiady, młodzież śpiewała z nami patriotyczne pieśni w swoich zebrańniach, resursach”<sup>19</sup>. Ponieważ polskim wojskowym, rozmieszczonym na terenie Prus Wschodnich, nie wolno było przyjeżdżać do Królewca, Georg W. Strobel przypuszcza, że Pol musiał tam jeździć, by leczyć ranę otrzymaną w powstaniu lub na skutek protekcji niemieckich przyjaciół<sup>20</sup>.

Dzięki tej życzliwej atmosferze, dzięki osobistym walorom towarzyskim, wreszcie dzięki płynnej znajomości języka niemieckiego Wincenty Pol był w kołach królewieckich osobą bardzo popularną.<sup>21</sup> Spotkania odbywały się w tzw. Piwnicy Gdańskiej, gdzie zbierał się świat towarzyski Królewca. Tam Pol poznał hrabiego Dohnę, z którym jeździł na polowania na wilki, zapuszczając się lodami aż pod Kłajpedę. W Królewcu zainteresował się Polem jeden z wyższych pruskich urzędników, kanclerz Wegner, który zaproponował mu wstąpienie w służbę administracji pruskiej, a także obiecywał, że ułatwi mu korzystanie z tajnego archiwum krzyżackiego<sup>22</sup>. Była to zatem próba wyrwania Pola z polskiego narodu, zapewne też przypominano mu wówczas jego niemieckie pochodzenie. Oczywiście Pol, który był gorącym patriotą polskim, a przy tym, jak wynika z jego wspomnień, żywił do Prusaków wiele niechęci, propozycje Wegnera zdecydowanie odrzucił. O tym, że zdawał sobie sprawę z obcego pochodzenia i świeżej daty przynależności do narodu polskiego świadczą jego słowa w *Pieśniach Janusza*: „zem ja z krwi ochrzczony”, którą przelał za Polskę w 1831 r. Jakże to przypomina późniejsze słowa Kętrzyńskiego, iż więzieniem za udział w powstaniu styczniowym uzyskał „patent na Polaka”.

Jednak ważniejsze były kontakty Pola z królewieckim światem naukowym, a szczególnie z profesorem Piotrem Bohlenem, orientalistą, wybitnym znawcą problematyki indyjskiej, autorem dzieła *Das alte Indien* (Königsberg 1830)<sup>23</sup>. Pod wpływem Bohlena Pol zaczęła tłumaczyć nie-

<sup>17</sup> L. Gadon, op. cit., s. 15: „Nawiązano stosunki z miejscowymi obywatelami, którzy okazywali Polakom wiele życzliwości”.

<sup>18</sup> A. Jung, *Königsberg und die Königsberger*, Leipzig 1846, ss. 50—51.

<sup>19</sup> I. Domejko, *Pamiętniki*. Wydał J. Tretiak, Kraków 1908, s. 54.

<sup>20</sup> G. W. Strobel, *Die Jugend- und Kriegsjahre des Vinzenz Poll von Pollenburg genannt Wincenty Pol*, Jahrbuch der Albertus-Universität zu Königsberg, 1963, Bd. 13, s. 110.

<sup>21</sup> M. Mann, op. cit., s. 201.

<sup>22</sup> L. Dębicki, *Wincenty Pol, jego żywot i pisma*, Przegląd Lwowski, t. 3, 1876, s. 518; G. W. Strobel, op. cit., s. 111.

<sup>23</sup> H. v. Glasenapp, *Peter von Bohlen (1796—1840)*, Altpreussische Biographie. Bd. 1, Königsberg 1941, s. 67.

które polskie i ruskie pieśni ludowe na język niemiecki. Tłumaczył je z pamięci, gdyż zebrane materiały pozostawił w Wilnie. W Królewcu przelożył 30 utworów, jak również napisał do nich przedmowę, poświęconą Bohlenowi. Pracę tę wydał w Lipsku w 1833 r. pt. *Volkslieder der Polen übersetzt von W[incenty] P[ol]*. Wstęp zatytułował: *Etwas über polnische Volkslieder. An Herrn von Bohlen*<sup>24</sup>. Pol wspomina, że w 1832 r. został członkiem Królewieckiego Towarzystwa Naukowego<sup>25</sup>. Jednakże dzisiejsza nauka krytycznie odnosi się do tej relacji. Mianowicie najważniejszym dowodem przeciwko temu jest brak jego nazwiska w wykazie członków Towarzystwa za lata 1830—1836 sporządzonym przez profesora Schuberta<sup>26</sup>. Nie jest jednak wykluczone, że Polowi zaproponowano wstąpienie do Towarzystwa i że nawet pierwsze kroki w tym kierunku uczynił, ale rzecz straciła na aktualności, gdy w połowie lutego 1832 r. musiał opuścić Królewiec.

Tymczasem pobyt wojska polskiego stawał się dla Prus uciążliwy. Korzystając z tego, że w styczniu 1832 r. feldmarszałek Paskiewicz pozwolił wracać do kraju żołnierzom internowanym w Prusach, władze pruskie zaczęły wywierać na nich różnego rodzaju presje w celu pozbycia się ich z Prus. Odpowiedzią ze strony polskiej (głównie generała Bema) była agitacja na rzecz emigracji do Francji. W związku z tym generał Bem przyjechał do Królewca, aby powstrzymać wyjazdy żołnierzy polskich do Królestwa. Gorliwym pomocnikiem Bema stał się Wincenty Pol<sup>27</sup>. W tym celu zaczął on kontaktować się z żołnierzami, kwaterującymi w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Nacisk Prusaków stawał się coraz silniejszy. Wspomina Domejko: „Tymczasem rozkaz po rozkazie odbiera rząd okręgowy królewiecki z Berlina, aby tych emigrantów oficerów, którzy nie chcą prosić o amnestię i wracać do kraju, jak najprędzej wyprosił do Francji, tych zaś, którzy proszą o amnestię, można czas jakiś zostawić, a król przyrzeka wstawić się za nimi do cesarza, o żołnierzach nie było wzmianki. Lękaliśmy się, aby ich Prusacy nie wydali Moskalam. Do każdego z nas osobno posyłał landrat zapytanie, czy się decydujemy podpisać prośbę o amnestię, czy iść na wygnanie”<sup>28</sup>. Przestrzegając przed wyjazdami do Królestwa, Wincenty Pol jeździł także do Elbląga. Tam musiał wysłuchać od bezpośrednich świadków relacji o znanej masakrze żołnierzy polskich pod Fischau dokonanej 27 stycznia 1832 r. Oto jak Pol opisuje powyższe wydarzenia: „Dybano na oddalenie oficerów z Prus, a ci najmocniej się temu opierali, rozmaite do dalszego pozostania wynajdując powody; niektórzy nawet rozzdzierali i jątrzyli gojące się rany, aż w końcu ich wypchnięto: wtenczas rozsypano żołnierzy, utrudzono komunikację, zmieszano bronie, łudzono powtórnie amnestiami, miotano strachy i groźby, zmniejszono żołąd, morzono głodem i oddano pod władzę oficerów i podoficerów pruskich. Żołnierze nasi, stali i nieustraszeni, obierając z pomiędzy swojego grona przełożonych, zaprowa-

<sup>24</sup> W. Pol, *Wybór poezji*. Wyboru dokonała i wstępem poprzedziła M. Janion. Przepisy opracowała M. Grabowska, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, ss. 108—109, przypisy X: J. Rosnowska, *Dzieje poety. O Wincentym Polu*, Warszawa 1963, s. 66.

<sup>25</sup> W. Pol, *Pamiętniki*, s. 22.

<sup>26</sup> Georg W. Strobel, op. cit., s. 110.

<sup>27</sup> L. Gadon, op. cit., s. 37.

<sup>28</sup> I. Domejko, op. cit., ss. 55—56.

dzają porządek i służbę wojskową, uskuteczniają tajemnie surowo im wzbronione schadzki nocne i zachęcają się wzajemnie do nienawiści przeciw wrogom, a niezachwianej stałości w zamiarach. Rząd pruski broń bezbronnym wolności bohaterów w granice ujarzmionej Polski usiłuje weprzeć i lasy bagnietów na nich jeży. — «Kusa rada! Raczej zginąć, jak jarzmem się usromocić» — pomyśleli nasi. Ręce ich były gołe, lecz miłość Ojczyzny z ocz im patrzyła, a Wolność na wzniosłych czołach polskich była wykarbowana: uderzyli, i święta krew znów płynęła, nasamprzód pod Fischau, a później 11, 12 i 13 czerwca 1832 r. pod Lessen, Reden<sup>29</sup> i Grudziądzem. Naczelników w głębokie turmy forteczne rzucono, żołnierzy odprowadzono gwałtem do Polski, a tych, którzy złamać się nie dali, skazano do ciężkich prac po twierdzach. — Tak skończyła się ta krwawa katastrofa, tak zmasał żołnierz polski płamę złożenia broni, którą, ile czuł? niech każdy osądzi!»<sup>30</sup>.

Szukając żołnierzy polskich w różnych częściach Prus Wschodnich, Wincenty Pol miał okazję zwiedzić wiele miast. Poznał wówczas północne Mazury, m.in. Kętrzyn i Gierdawy, gdzie spotkał się z Ignacym Domejką<sup>31</sup>. Odszukał także siostrę swego ojca mieszkającą pod Reszlem; rozmawiał z nią po niemiecku<sup>32</sup>. Zapewne był wówczas i w Reszlu, i Świętej Lipce.

Żołnierzy i oficerów, którzy nie zdecydowali się na powrót do Królestwa Polskiego, w lutym 1832 r. zmuszono do wymarszu na zachód, przy licznych szykanach i trudnościach ze strony rządu pruskiego. Oto co pisze na ten temat Pol: „Rząd podejmował listy i pieniądze, zaprowadził system szpiegów i podawał w podejrzenie zręcznie tych, co mieli zaufanie u wiary. Generał Bem ujrzał się w położeniu prowadzenia całej emigracji w sposobie tajnego związku, a wychodzący ci, którzy z jego ramienia trzymali komendę, uważali się między sobą za związkowców, chociaż rzeczywiście nie było żadnego związku [...]. W tych wstrętach, które nam Prusacy czynili, było wszystko bardzo mądre i systematycznie obmyślane z góry. Jeżeli tego trzeba było, udawali wielką nienawiść do Moskali, a że chodziło głównie o to, aby oficerów oddzielić od wiarusów, dawano im bardzo korzystne zarobki, kochanki i żony, łudzono wyrobieniem amnestii za pomocą wpływów rządowych, a tych co się niczym nie dali ująć, brano na łaty i do więzień i odstawiano skrycie na granicę Moskwy. W całej podróży kontrolowano co stacja paszporty i na każdej prawie stacji robiono temu lub owemu trudności, twierdząc, że się osoba nie zgadza z opisem paszportu; kto się nie zdołał obronić, tego aresztowano, a jeżeli go komendant kolumny nie umiał wydobyc, pozostawał na

<sup>29</sup> Lessen = Łasin; Reden = Radzyn.

<sup>30</sup> W. Pol, *Pieśni Janusza*, ss. 164—165.

<sup>31</sup> I. Domejko, op. cit., s. 54; A. E. Odynieć, *Wspomnienia z przeszłości. Opowiadania historyczne*, Warszawa 1884, s. 437. R. Kincel w niedawno opublikowanym popularnym szkicu pt. *Poeta z Kętrzyna* (Warmia i Mazury, 1968, nr 3), stwierdza, że Domejko spotkał W. Pola w Kętrzynie. Tymczasem A. E. Odynieć, op. cit., s. 431 pisze dosłownie o Polu: „Domejko przedstawił mi go jako ucznia wileńskiego uniwersytetu, a więc przez powinowactwo kolegę. i jako swego towarzysza w Rastemburgu (jeżeli się nie myle)”. Otóż Odynieć słusznie się zastrzegł, że nie ma pewności co do miejsca spotkania Domejki i Pola, ponieważ Domejce przeznaczono jako miejsce pobytu Gierdawy, a nie Kętrzyn (I. Domejko, op. cit., s. 54), stąd spotkanie ich zapewne nastąpiło w Gierdawach.

<sup>32</sup> L. Dębicki, op. cit., s. 518.

stacji. Często jeszcze przed przybyciem do stacji rozjechały się podwozy w różne strony, a każda zatrzymując się w jakiejś wsi lub gospodzie mówiła, że nie ma obowiązku jechać dalej, więc pytaj i szukaj szulca nie znając języka, a wzięwszy w końcu mantelczek wracaj pieszo do głównego gościńca i odpytaj po drodze, gdzie tu najbliższa stacja, w której nocują Polacy?"<sup>33</sup>.

Opisawszy następnie różnorakie przeszkody, jakie stawiali im Prusacy w czasie przemarszu, Wincenty Pol skończył swą relację następująco: „Pomimo to jednak udało się tej kolumnie [tzn. prowadzonej przez Wincentego Pola — J.J.] złożonej ze stu dwudziestu żołnierzy i podoficerów, a czterdziestu oficerów dostać do granicy saskiej nie straciwszy w tej całej drodze od Królewca i Żuław ani jednego człowieka, a udało się to głównie w ten sposób, żeśmy wołowe maże z wiarusami wysłali przodem, a opłacając podwodom sute trinkgeldy, jechali z wolna tuż za nimi”<sup>34</sup>.

## II

Zanim Pol opuścił na stałe Prusy Wschodnie, przeżył tam pewien epizod, o którym nigdy później nie wspominał i który w ogóle nie jest znany jego biografom. Oto w aktach Archiwum Państw. w Olsztynie zachowały się dokumenty, z których wynika, że w połowie lutego 1832 r. Wincenty Pol został immatrykulowany na Albertynie. Warto przypatrzyć się bliżej losom tej immatrykulacji.

Dnia 14 lutego 1832 r., przypuszczalnie za radą profesora Bohlena, Pol zgłosił się na wydział filozoficzny. Ponieważ Pol znajdował się w służbie wojskowej, władze uniwersyteckie poczuły się w obowiązku powiadomić o immatrykulacji miejscowe dowództwo. W związku z tym przesłano generałowi Krafftowi protokół następującej treści:

Podporucznik 6 pułku strzelców konnych z korpusu Rolanda, baron Wincenty Władysław von Poll nie otrzymał amnestii od cara, wobec tego miał do wyboru albo jechać do Francji, albo do Niemiec. Jednakże chciał on zatrzymać się na tutejszym uniwersytecie, gdyż zamierza poświęcić się studiom historycznym i filozoficznym. W związku z tym prosił, aby go immatrykulować. Wyjaśnił, że ma 25 lat i że jest synem barona spod Lublina. Zapewnił sobie źródła utrzymania w czasie zamierzonych studiów w Królewcu, w przyszłości myśli stąd wyjechać.

W drugiej części protokołu profesor Bohlen oświadczył, iż zna v. Polla z korzystnej strony, zna go też prof. Schubert<sup>35</sup>. Jest mu wiadome, „iż v. Poll chce jedynie ze względów naukowych zatrzymać się na tutejszym uniwersytecie”. Protokół podpisali: „Winzenz Ladislaus Baron v. Poll” i „Peter v. Bohlen”<sup>36</sup>.

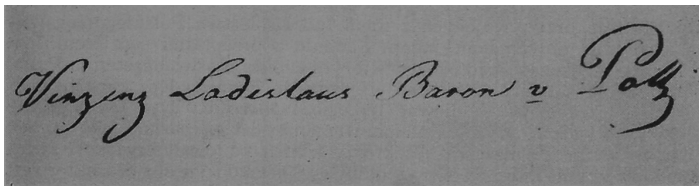
<sup>33</sup> W. Pol, *Pamiętniki*, ss. 170—172.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> Dr Fryderyk Wilhelm Schubert, kierownik seminarium historycznego na Uniwersytecie Królewieckim, w latach 1859—1863 opiekun naukowy Wojciecha Kętrzyńskiego (por. H. Barycz, *Studia historyczne Wojciecha Kętrzyńskiego w świetle urzędowych źródeł Uniwersytetu Królewieckiego*, Ossolineum. Księga Pamiątkowa w 150-lecie Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, Wrocław 1967, ss. 215—218).

<sup>36</sup> Por. przypis 6.

Należy tu zwrócić uwagę na drugie imię Pola: Władysław. Otóż w dotychczasowych biografiach Pola wspomina się, iż miał trzy imiona: Wincenty Ferrariusz Jakub, natomiast nic nie wiadomo o imieniu Władysław. Tymczasem w aktach Archiwum Olsztyńskiego spotyka się kilka razy to imię, w tym raz w oryginalnym podpisie Pola. Czyżby chciał on w ten sposób podkreślić przed Niemcami swą polskość?



Podpis Wincentego Pola złożony na protokole z dnia 14 lutego 1832 r.

Na pismo Uniwersytetu w sprawie Pola generał komenderujący v. Krafft zareagował natychmiast. Stwierdził on, że król pruski wydał rozkaz, aby ze względów wojskowych wszyscy polscy oficerowie opuścili państwo pruskie do 19 lutego 1832 r. Dla podporucznika v. Polla nie może w tej sprawie czynić wyjątku. Wojskowi mogą się immatrykulować dopiero wtedy, gdy zostaną zwolnieni spod dozoru wojskowego. Dotychczas ministerstwo nie wydało jeszcze żadnego zarządzenia o skasowaniu kontroli nad wojskiem polskim. Przypomina się przeto Uniwersytetowi, iż dopiero wówczas ma prawo immatrykulować polskich żołnierzy, gdy władze wojskowe udzielą im na to pozwolenia<sup>37</sup>.

Generał brygady v. Stülpnagel, który przekazał decyzję generała v. Krafta władzom uniwersyteckim, dodał od siebie, że już dawniej postanowił wydaląc podporucznika v. Polla z Prus najpóźniej do dnia 17 lutego 1832 r. Dalszy pobyt v. Polla w Królewcu „z wielu względów jest niedopuszczalny”. Dlatego rozkazał majorowi Gregoroviusowi dopilnować wyjazdu v. Polla z Królewca w dniu 18 lutego 1832 r. W tym dniu bowiem ostatnia grupa polskich oficerów opuszcza Królewiec. W zakończeniu generał Stülpnagel<sup>38</sup> prosił prorektora Karola Ernsta Baera<sup>39a</sup>, aby on ze swojej strony doradził v. Pollowi wyjazd na Zachód. W przeciwnym wypadku wobec v. Polla zostaną zastosowane surowe środki represyjne.

<sup>37</sup> WAPO XXVIII/1 1603a pismo generała v. Krafta z 17 II 1832 r.

<sup>38</sup> WAPO XXVIII/1 1603a pismo generała v. Stülpnagla z 17 II 1832 r.

<sup>39a</sup> Karol Ernst v. Baer (1792—1876) ur. się w Estonii, studiował medycynę w Dorpacie, Wiedniu, Würzburgu i Berlinie. W 1817 r. został prywatnym docentem na Uniwersytecie Królewieckim, a następnie profesorem zoologii. W 1826 r. mianowano go profesorem anatomii i dyrektorem zakładu anatomicznego. W 1829 r. został członkiem Akademii Nauk w Petersburgu, dokąd przeniósł się w 1834 r. Aż do 1853 r. był profesorem Akademii Medyczno-Chirurgicznej oraz kierownikiem biblioteki Akademii Nauk. Baer należał do założycieli Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego (1845) i Rosyjskiego Towarzystwa Entomologicznego (1860). Pod koniec życia przeniósł się do Dorpatu. Baer uzyskał swą światową sławę dzięki odkrywczym badaniom nad embriologią ssaków.



Twarda postawa władz wojskowych wobec Pola, a zwłaszcza zdanie, że jego pobyt w Królewcu „z wielu względów jest niedopuszczalny” wskazują, iż naraził się on Prusakom swoją aktywną działalnością, skierowaną przeciwko ich usiłowaniom, by jak najwięcej żołnierzy i oficerów polskich powróciło do Królestwa Polskiego.

Prorektor Baer nie pozostał dłużny w odpowiedzi. Przypominał, że immatrykulacja v. Polla już nastąpiła. W oparciu o reskrypt z 9 stycznia 1832 r. Ministerstwa do Spraw Duchownych, Szkolnych i Medycznych od osób przybywających z Rosji lub Królestwa Polskiego nie wymaga się specjalnych legitymacji. Zgodnie z przepisami sędziemu Uniwersytetu przekazano protokół, w którym zapisano oświadczenie v. Polla, iż nie ma on zamiaru zaniechać wyjazdu do Francji, lecz chce pewien czas tu odczekać, by studiować historię i filozofię. Tym bardziej nie należy w to wątpić, gdyż v. Poll już wcześniej dał się poznać jako literat, a bardzo czcigodni miewie (niektórzy z nich podpisali protokół) życzą sobie, aby v. Poll mógł na serio studiować. Oświadczyli oni prorektorowi, iż v. Poll nie ma zamiaru wstępować do żadnych tajnych związków. Poza tym — pisał Baer — Uniwersytet nie otrzymał żadnych instrukcji od wyższych władz w sprawie postępowania z żołnierzami polskimi internowanymi w Prusach. Można jednak stwierdzić, iż w żadnym wypadku intencją immatrykulacji v. Polla nie było uwolnienie go od służby wojskowej. Wiadomo przecież, że tym studentem, którzy ochotniczo wступują do wojska, nie stawia się żadnych przeszkód w pełnieniu służby. Niżej podpisany prorektor uważał za swój obowiązek powiadomić władze wojskowe o dokonanej immatrykulacji, gdyż musiały uzależnić od zarządzeń, znanych wojsku, czy i jak długo v. Poll, jako żołnierz może tu przebywać. A po drugie chciałby wiedzieć, czy v. Poll nie wystąpił z polskiego wojska, co w ostatniej chwili mogło się dokonać. Podobnie uczynił Alfred Bentkowski, który zapisał się na medycynę<sup>39</sup>. „Gdy obecnie wyjawilem wszystkie okoliczności towarzyszące immatrykulacji v. Polla — kończył Baer — nie wierzę, aby została ona potraktowana jako niezgodna z przepisami”<sup>40</sup>.

W sporze tym stroną silniejszą okazało się wojsko. 18 lutego 1832 r. Wincenty Pol musiał opuścić Królewiec. Władze uniwersyteckie nie dały jednak za wygraną. Dnia 30 marca prorektor Baer wystosował do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III obszerny list w sprawie Pola. Pisał tam:

W imieniu Uniwersytetu chcę poruszyć sprawę dotyczącą immatrykulacji jednej osoby, ale posiadającą aspekt ogólny. Oto w połowie lutego 1832 r. zameldował się na Uniwersytecie podporucznik wojska polskiego v. Poll, aby immatrykulować się i kontynuować studia lingwistyczne i historyczne. Podpisanemu prorektorowi wiadomo, że pan v. Poll nie tylko studiował we Lwowie i Wilnie, lecz że w ogóle interesował się gruntownie pracami literacko-lingwistycznymi i dał się już poznać jako

<sup>39</sup> Na temat studenta Bentkowskiego zob. T. Grygier, *Wybór materiałów do kwestii polskiej w Prusach Wschodnich w XIX wieku*, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 19, z. 1—4, ss. 269—270 oraz WAPO XXVIII/1 1603a pismo sędziego Uniwersytetu z 24 I 1832 r. Alfred Bentkowski był synem sławnego profesora historii na Uniwersytecie Warszawskim, Feliksa Bentkowskiego (1781—1852).

<sup>40</sup> WAPO XXVIII/1 1603a pismo prorektora Baera z 18 II 1832 r.

człowiek pióra. Tutaj w Królewcu v. Poll starał się o wydanie i tłumaczenie wcześniej zebranych pieśni<sup>41</sup>. Należałoby się więc starać, aby v. Poll, zgodnie ze swymi przyrzeczeniami, wykorzystał swój pobyt tutaj i kontynuował studia, tym bardziej że ze wszystkich niemieckich uniwersytetów Królewiec może ofiarować najlepsze warunki do studiowania historii Słowian.

Ponieważ zgodnie z dotychczasowymi zarządzeniami — argumentował dalej Baer — nie wymaga się osobnych legitymacji od osób przybywających z Królestwa Polskiego i Rosji, a z drugiej strony można było oczekiwać, że władze wojskowe pozwolą na pobyt polskiemu oficerowi, mogącemu wykazać się odpowiednimi dokumentami, przeto poprzedni prorektor nie namyślał się długo przy immatrykulacji v. Polla, tym bardziej, że według zarządzenia Ministerstwa z 16 sierpnia 1829 r. studenci odbywający służbę wojskową przestają podlegać sędziemu akademickiemu<sup>42</sup>. A więc strona wojskowa nie powinna stawiać żadnych przeszkód. Jest oczywiste, że v. Poll znajdowałby się pod specjalnym naszym nadzorem, zresztą mamy jego słowo honoru, że nie będzie brał udziału w żadnych zaburzeniach studenckich.

Powiadomione o immatrykulacji władze wojskowe — pisał Baer — odpowiedziały, że nie udzielią v. Pollowi pozwolenia na dłuższy pobyt w Królewcu, gdyż zgodnie z rozkazami królewskimi nie wolno się tu dłużej zatrzymywać polskiemu oficerom i dlatego nie można zrobić wyjątku dla v. Polla. Major Gregorovius otrzymał polecenie, by przypilnował wyjazd v. Polla w dniu 18 lutego 1832 r.

Nie znając dokładnie rozporządzeń królewskich — pisał dalej prorektor — Uniwersytet sądził, że w wypadku podwójnego sądownictwa, wojskowego i uniwersyteckiego, ustaje uniwersyteckie i dlatego polecił v. Pollowi podporządkować się decyzji władz wojskowych. Zgodnie z tym v. Poll, aby zadośćuczynić nie znanym i bliżej nie określonym rozkazom króla, wyjechał poza granicę państwa pruskiego. Tymczasem okazuje się, że w Królewcu przebywają nadal polscy oficerowie. Członkowie senatu nie mogą się więc oprzeć wrazeniu, że właśnie wobec v. Polla zastosowano wyjątkowe środki. W związku z tym Uniwersytet prosi o wyjaśnienie i szczegółowe zbadanie tej sprawy, chociaż wiadomo, że względy polityczne będą wymagały wyjątkowego sposobu prowadzenia tego dochodzenia. Uniwersytet prosi o wydanie pozwolenia na powrót v. Polla, o ile on sobie jeszcze tego życzy. Przy dobrych nastrojach naszych studentów nie należy obawiać się wpływu kilku byłych polskich żołnierzy. Odwrotnie, ponieważ powstanie upadło, będą oni przykładem ostrzegawczym przed wywołaniem rewolucji. Powrót v. Polla, który należy do najbardziej wykształconych studentów — kończył prorektor — stworzy precedens, że w dzisiejszych ponurych czasach nasz Uniwersytet będzie służył studentom z Warszawy i z Wilna, starającym się u nas o przyjęcie. To są sprawy ogólne, które łączą się z indywidualnym przypadkiem v. Polla<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> Chodzi tu o omawiane już *Volklieder der Polen*.

<sup>42</sup> Przepis ten został wprowadzony również do statutów Uniwersytetu: § 82: *Wer während der Studienzeit zugleich Militair Verpflichtung genügt, steht in dieser Zeit wegen etwaiger Vergehungen unter Militair-Gerichtsbarkeit* (por. *Statuten der Königlich Preussischen Albertus-Universität, Königsberg* [1843], s. 27).

<sup>43</sup> WAPO XXVIII/1 1603a pismo prorektora Baera z 30 III 1832 r.

Król pruski Fryderyk Wilhelm III odpowiedział prorektorowi odręcznym pismem z 27 kwietnia 1832 r. Stwierdził, że w sprawie tej musiał zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych, odpowiedzialnego za postępowanie wobec Polaków. Niestety, minister uważa, iż dla v. Polla nie można uczynić wyjątku od ogólnych postanowień. Dlatego król z przykrością musi odpowiedzieć, że nie może spełnić życzeń Uniwersytetu<sup>44</sup>.

Za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych odpowiedź króla skierowano do naczelnego prezydenta prowincji Prusy, Teodora v. Schöna, który ją następnie przekazał władzom uniwersyteckim. W ten sposób sprawa Wincentego Pola została definitywnie zakończona. Władze pruskie jeszcze raz pokazały swoje wrogie oblicze, uniemożliwiając kontynuowanie studiów przyszlemu wielkiemu poecie Polski. Natomiast postawa uniwersytetu odpowiadała ówczesnym nastrojom większości społeczeństwa niemieckiego, entuzjazmującego się bohaterami 1831 r.

Pol. przebywając w 1832 r. w Saksonii, z dużym sentymentem wspominał grupkę swoich przyjaciół z Królewca. Dał temu wyraz w liście do jednego z nich, pisany jakże charakterystycznym dla swej epoki językiem. W przekładzie na polski list ten wygląda następująco:

„Często żegnałem się z ciężkim sercem i nigdy nie spotykałem już tych, z którymi się pożegnałem. Myśl ta jest dla mnie zawsze żywa, gdy stoję przed ścianą, oddzielającą od życia — nad drogim grobem — lub wobec rozłąki z osobami, z którymi dobrze byłoby iść przez życie. Zimny przyjechałem do Królewca, z żalem musiałem go opuścić, może tylko dlatego, że stał się dla mnie tak miły. Gdy szukałem ludzi i mogłem jeszcze wszystko ofiarować, wszystko mi umykało i szczęściem było to, że uczucie i czynne życie wyrwały mnie z nienawiści i zguby. Im bardziej stawałem się nieufny i biedny, tym bardziej byłem szczęśliwy, jednakże przy tym szczęściu cierpię i ubożeję, ponieważ nic lub niewiele mogę oddać”.

W r. 1846 Pol, mieszkając w Galicji, został w czasie słynnej rabacji pobity i zmaltretowany. Wydarzenia te stały się głośne, również nazwisko Pola pojawiło się na łamach prasy światowej. Wówczas to liberalne pismo w Królewcu „Königsberger Hartungsche Zeitung” zamieściło w numerze 121 z 27 maja 1846 r. wspomnienie nieznanego autora o pobycie Wincentego Pola w Królewcu w latach 1831—1832. Przypuszczam, iż autorem tego wspomnienia mógł być wymieniony już profesor Fryderyk Wilhelm Schubert, również liberala, który dwa lata później został posłem z mazurskiego okręgu Szczytno—Mrągowo do Parlamentu Rzeszy we Frankfurcie. On przecież, obok Bohlena i Baera, dokładał starań, aby Polowi umożliwić studia w Królewcu. W 1846 r. Bohlen już nie żył, Baer wyjechał do Rosji, a w Królewcu pozostawał nadal Schubert, oprócz nauki, interesujący się żywo polityką. Relacja zawarta w „Königsberger Hartungsche Zeitung” potwierdza ogólnie przytoczone już informacje o immatrykulacji Pola, a ponadto wystawia mu pochlebne świadectwo, iż pomimo młodego wieku, poważniej się zachowywał na ziemi pruskiej od wielu jego współtowarzyszy, którzy zbyt ochoczo, jak na swoje smutne położenie, oddawali się rozrywkom. Oprócz wspomnień o Polu, Schu-

<sup>44</sup> WAPO XXVIII/1 1603a pismo Fryderyka Wilhelma III z 27 IV 1832 r.

bert (?) przytoczył tam wyżej cytowany fragment jego listu z Saksonii. Ze względu na to, że źródło to, chociaż drukowane, również nie jest znane, przytaczam je w polskim przekładzie:

„Królewiec. W numerze 119 tego dziennika znajduje się artykuł zapożyczony z „Mannheimer Abendzeitung” o okrucieństwie chłopów w Galicji, jakie ku hańbie naszych czasów powtarzało się tam często w czasie powstania, raniąc serca przyjaciół ludzkości. — Pośród niezszczęśliwych, przywiązanych do drzewa i bitych cepami, wymienia się jednego, który naprawdę nie zasłużył na poniewierkę lub śmierć z rąk swoich rodaków. Jego poprzedni pobyt w tutejszym mieście zwiększa nasze współczucie i w wypowiedzianych tu wspomnieniach chcemy zamieścić przyczynki do poznania jego osoby. Wincenty Pol z Galicji brał udział w powstaniu 1831 i jako porucznik odznaczony za waleczność przeszedł do Prus wraz z tysiącami swoich towarzyszy broni. Jako niejsce pobytu wyznaczono mu Królewiec, spędził tutaj całą zimę 1831/1832 i należał do ostatnich, którzy w lutym 1832 r. musieli opuścić Prusy. Czas swój poświęcał nauce i poezji i rzadko uczestniczył w rozrywkach, w których jego towarzysze wbrew ich położeniu i narzekaniom brali udział. Jego stosunki towarzyskie z wielu utalentowanymi członkami Uniwersytetu i małym gronem rówieśników (mógł wówczas liczyć 24 lata) wystarczały mu; rówieśnicy zaś mieli szczególną sposobność, by poznać jego wybitne cechy: poetycki umysł i uprzejmość w obejściu. Godzinę rozstania starał się oddalić wszelkimi możliwymi sposobami, immatrykułował się na tutejszym Uniwersytecie a senat zwrócił się do rektora w sprawie jego pozostania [rektorem Uniwersytetu Królewieckiego był król pruski — J.J.], lecz i ten krok był bezowocny [...]. Pol otrzymał od austriackiego rządu amnestię i żył, według skąpo o nim nadchodzących wieści, w samotności. Pośród rodaków zdobył miano «sławnego polskiego poety» jak go określa wymieniony we wstępie artykuł. Tamże mówi się również, że w poezji swej zaznaczał szczególną skłonność do ludu, dał na to dowód już w czasie bytności w naszym mieście, pisząc z pamięci pewną liczbę (30) doskonałych «Polskich pieśni ludowych», tłumacząc je na niemiecki i wydając je później w Lipsku”.

### III

Mieszkańców regionu olsztyńskiego interesuje problem, czy Wincenty Pol dostrzegał polskość kraju swojego ojca, a także sąsiednich Mazur, tak jak widział polskość Śląska czy Pomorza Zachodniego<sup>45</sup>. Pytanie to rodzi się m.in. dlatego, że w swojej literackiej twórczości nie zamieścił ani jednego utworu, poświęconego Warmii i Mazurom.

Pol pamiętał, że rodzina jego ojca pochodzi z Warmii. Zygmunt K a c z k o w s k i kontaktując się z Polem w Galicji wspominał o nim. „Opisywał dokładnie, gdzie leży Kruszwica i Gopło i katedra gnieźnieńska, gdzie Warmija, jego ziemia rodzinna”<sup>46</sup>. Chcąc zaakcentować swoje nieniemieckie pochodzenie a także powiązania z polskością Pol pisał w autobiografii: „...Rodzina nasza pochodzi z Anglii, skąd się za Stuar-

<sup>45</sup> H. Barycz, *Wincenty Pol jako profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1949, s. 44.

<sup>46</sup> Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833—1843*, Lwów 1899, ss. 19—20.

tow w czasie prześladowania katolików do Polski przeniosła i w Warmii osiadłszy ziemię nabyła", zaś jego ojciec, urodzony na Warmii „był wychowany starannie na dworze księcia biskupa warmińskiego i przy założeniu szkoły wojskowej korpusu kadetów wezwany do Warszawy na profesora historii i geografii”<sup>47</sup>. Dzisiejsze badania nie potwierdzają jednak ani imigracji z Anglii, ani sprawy kontaktów z dworem biskupa Krasickiego, ani też pobytu w Szkole Rycerskiej.

Jak już wspomniano, przebywając w Prusach Wschodnich w latach 1831—1832 Pol pojechał na Warmię. Jego uwaga, że „Świątą Lipę Warmijacy Lipką nazywali, bo zdrobniałe wyrazy cechują miejscowe narzecza”<sup>48</sup>, świadczy, iż poznał z autopsji polskich Warmiaków. Niemcy bowiem Świętej Lipki nie zrobili, nazywając ją Heilige Linde. Innym: razem, omawiając dialekty języka polskiego Pol wyodrębnia dialekt mazowiecki, który dzieli na kilka tzw. odcieni. Jednym z odcieni dialektu mazowieckiego jest odcień warmiński. Oto jak go charakteryzuje: „Odcień Warmii polskiej położyliśmy tu dlatego z osobna, że tu jest znowu panującym język czysty polski o tyle, o ile nie jest zmieszany z niemieczyzną. Brzmienia mazowieckie przeważają tu wprawdzie także, bo dialekt mazowiecki idzie po Wiśle i ziemią chełmińską, kwidzyńską, malborską, michałowską i południową częścią Księstwa Warmińskiego. Ma dialekt ten sam, który jest dialektem wielkiego mazowieckiego Pomorza, tj. mowy polskiej z cechą mazurowania”<sup>49</sup>.

Jeśli chodzi o Mazury, to Wincenty Pol zwiedził tylko ich północno-wschodnie krańce. Nazywa je „Pojezierzem Mazowieckim”, „krajną Mazurów Pruskich” albo też „krajną Gbórow”<sup>50</sup>. Gbóry „nie są to nieokrzesani chłopci, które to wyobrażenia przywiązujemy do nazwy Gbórow, ale ludzie ku borom mieszkający k'bóry, bo jak e kreskowanego nie wymawiają na Podlasiu, tak też poczyna ginąć to o kreskowane; a więc Gbór znaczy to samo, co Podlasiak albo Polisiuk i tu znajdujemy tylko nowy dowód na poparcie tego, co Nestor o Polanach mówi, że od ziemi, jaką zajęli, przyjęli nazwiska”<sup>51</sup>. Oczywiście dziwić może to, że Pol, który tak świetnie znał niemiecki, w ten sposób wywiódł etymologię słowa „gbur”. Jeśli zaś chodzi o termin geograficzny „Pojezierze”, to wędług Stanisławy Niemcówny właśnie Pol zastosował go w nauce polskiej po raz pierwszy<sup>52</sup>. O polskości Mazurów ma Pol wyrobione zdanie: „Gbórzy byli najdalej wysuniętym rodem mazowieckim, który klinem zachodził pomiędzy siedzibami Jądzwingów i starych Prusów”<sup>53</sup>. „Po ustąpieniu plemion pruskich wytopionych przez Krzyżaków i po ustąpieniu Jądzwingów” ziemie te „osiedlili w części Mazurzy”<sup>54</sup>. Innym razem: „Gbóry mazowieckie jest to etnograficzna kępa mazowieckiego

<sup>47</sup> W. Pol, *Pamiętniki*, ss. 23—24; por. J. Kallenbach, *O Wincentym Polu*, Biblioteka Warszawska, t. 4, 1907, s. 69: „Pol stanowczo wypierał się pochodzenia niemieckiego”.

<sup>48</sup> W. Pol, *Pamiętniki IMCI pana B. Winnickiego w trzech częściach*, Lwów 1876, s. 98.

<sup>49</sup> W. Pol, *Historyczny obraz Polski*, Dzieła prozą, t. 5, Lwów 1878, s. 117.

<sup>50</sup> W. Pol, *Północny wschód Europy pod względem natury*, Dzieła prozą, t. 2, Lwów 1876, s. 418.

<sup>51</sup> W. Pol, *Historyczny obraz Polski*, s. 116.

<sup>52</sup> S. Niemcówna, *Wincenty Pol jako geograf*, Kraków 1923, s. 22.

<sup>53</sup> W. W. Pol, *Północny wschód Europy*, s. 422.

<sup>54</sup> W. Pol, *Historyczny obraz Polski*, s. 111.

plemienia i mowy, która prawie nigdy nie zaznała rządów polskich”<sup>55</sup>. Leżą tam następujące miasta: Gołdap, Olecko, Elk, Biała, Pisz, Mikołajki, Ryn, Kętrzyn, Węgorzewo, Giżycko, Orzysz, Mrągowo, Szczytno, Pasyni, Wielbark, Dąbrówno, Nidzica, Działdowo i Lidzbark Welski<sup>56</sup>. Z wyjątkiem ostatniego miasta Pol poprawnie zaliczył wszystkie wymienione miejscowości do terytorium Mazur. Stosuje jednak częściami mylne nazewnictwo, jak Janowo zamiast Jańsbork dla Pisz (Johannisburg) czy Rascibórz zamiast Rastembork dla Kętrzyna (Rastenburg). Widać stąd, że korzystał z bałamutnej pracy Dominika Szulca<sup>57</sup>. Podobny błąd niedługo po nim, również opierając się na Szulcu, popełnił Wojciech Kętrzyński<sup>58</sup>.

Gwara mazurska, to według Pola „odcien Gbórow” należący również do dialektu mazowieckiego. „Gbórow mazowieckich nazywają także Mużiami; nie pochodzi to jednak od słowa muž lub muze, ale stąd, że nie wymawiają słowa „mówią”, jak my, tylko mówią: *móziać*, *muziam*. Kiedy po literze *m* i następuje, wsuwają zawsze między te litery *n* np. miasto miłość *mniłość*; elidują także *w* przed *i* np. miasto: wilk, *ilk*; jeżeli się od samogłoski *o* poczyna słowo, kładą przed nią *ł* np. miasto: oczy *łoczy*, co bardzo jest starożytną cechą językową”<sup>59</sup>.

Jeśli chodzi o stosunki Mazurów z Kurpiami, to „granica polityczna od Prus jest po dziś dzień linią przemysłową”, na której spotykają się przemysłowcy z obu stron kordonu. Poza tym Mazurzy „wpadają w dzielnice Puszczyaków, robiąc szkody leśne, wypasają łąki i kradną siano w kopy zgrabione” a Kurpie „kłusują w puszczech pruskich”<sup>60</sup>.

Chociaż więc Pol w latach 1831—1832 poznał gruntownie głównie północne części Prus, czyli ziemie w tym okresie etnicznie niemieckie, to jednak jego wypady na Warmię i Mazury, a także odczytanie w literaturze, stosunkowo zresztą niewielkiej, pozwoliły właściwie wyznaczyć zasięg terytorialny ludności polskiej w Prusach Wschodnich. Wincenty Pol, jak większość mu współczesnych, widział Polskę w granicach sprzed pierwszego rozbioru<sup>61</sup>, a ponadto poszerzał ją o ziemie etnicznie polskie — o Mazury i Śląsk.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>57</sup> D. Szulc, *O znaczeniu Prus Dawnych*, Warszawa 1846.

<sup>58</sup> K. Kętrzyński, *O Mazurach*. Opracował J. Jasziński, Olsztyn 1968, s. 23, przypis 5.

<sup>59</sup> W. Pol, *Historyczny obraz Polski*, s. 116.

<sup>60</sup> W. Pol, *Północny wschód Europy*, ss. 431—432.

<sup>61</sup> Naturalne granice Polski według Pola opierają się o Karpaty, Nysę Łużycką, środkowy i dolny bieg Odry, o Morze Bałtyckie, Dźwinę, Dniepr i Morze Czarne. M. Babcz, *Wincenty Pol, Dziewięć wieków geografii polskiej*. Praca zbiorowa pod redakcją B. Olszewicza, Warszawa 1967, s. 254 widzi w takiej interpretacji podporządkowanie nauk geograficznych założeniom politycznym.

## WINCENCY POL'S SOJOURN IN EAST PRUSSIA

## SUMMARY

Wincenty Pol, a renowned Polish romantic poet (1807—1872) was born in Lublin, but his parents were of Warmian descent. They came from the neighbourhood of the town of Reszel (Rössel).

Wincenty Pol took part in the Polish insurrection of 1831 in Lithuania. In July 1831 he crossed the East Prussian border together with the armies of the generals Czapowski, Roland and Giedroyc. The Poles were interned by the Prussians and settled in north eastern district of that province. Pol found himself on the shore of Frishes Haff, not far from Królewiec (Königsberg). He often visited that town and as its inhabitants sympathised with Polish insurgents, he made many friends there. Even a post in the administration was offered to him, for he spoke German fluently and was of German descent. Pol, however, declined that offer.

After a few months Prussian authorities began to urge Polish insurgents to return to their homes in Russian Poland. Fearing retaliations, they did not respond to these appeals. In that situation Józef Bem, one of the most active Polish generals in East Prussia, began to incite the Poles to emigrate to the West, especially to France. Wincenty Pol was one of his most eager assistants in that action. But at the moment when Polish forces were to leave Królewiec in February 1832, Pol entreated by professor Peter Bohlen was matriculated at the University of Królewiec. Local military authorities, ill disposed toward general Bem and his action, opposed that matriculation and demanded from the university to cross Pol off the list of students, referring to an instruction of the War Office in Berlin that ordered all Polish officers to leave Prussia.

The university, however, did not comply with that request. Replying the military authorities the vice-rector stressed that none of the existing decrees forbade Polish officers to study at Prussian universities. That letter was sent to king Frederic III William who confirmed the order of the East Prussian military authorities. Finally Wincenty Pol left Prussia and went to Dresden.

As his later literary and other works show, Pol was well aware that Masuria and southern Warmia as well as Silesia and Kashubia were inhabited by Polish population.